

DANUTA KOWAL

ur. 1935; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, ZOMO

Stan wojenny

Godzina policyjna była, ZOMO-wcy jeździli, kontrolowali wszystko. Różnie było, na przykład takie zdarzenie, moja ciocia dostała paczkę z Anglii i nie można było w Lublinie [jej] odebrać, tylko trzeba było pojechać do Warszawy. Pojechała do Warszawy, paczkę odebrała, wsiadła w pociąg i jak przyjechała tutaj, to było już po godzinie policyjnej. Stała z tą paczką przed wejściem na dworcu i nie wiedziała, co z tym fantem zrobić, do domu dostać się nie można, [bo] godzina policyjna, żeby jej ktoś nie zabrał. Jechał samochód ZOMO, ona go zatrzymała, mówi: „Proszę panów, przyjechałam, co zrobić? Pomóżcie, ratujcie, co ja mam zrobić?”. Oni wzięli ją zawieźli do domu. Poza tym było mnóstwo kłamstwa, mnóstwo plotek. Moja sąsiadka miała psa, takiego dużego. Wyszła z domu z tym psem, on ją szarpnął, poślizgnęła się, przewróciła się i potłukła. Na drugi dzień po osiedlu wszyscy, że ją ZOMO pobiło, bo ona była taka posiniaczona. Rozeszło się, że ona wyszła po godzinie policyjnej i ją pałkami [pobili]. Nie spotkałam się, żeby ktoś kogoś bił, jak ktoś wyszedł później. Naprawdę tam byli różni ludzie, powołania do służby ZOMO [mógł dostać każdy]. To nie było, że to jakichś tam czy partyjnych, czy coś. U nas w pracy był taki pan, był fizycznie zdrowy, duży, dostał wezwanie. Nie było dyskusji. Wcielili go do tego ZOMO, dali mu mundur. Co ten człowiek przeżył! On mówił, że coś potwornego. Przecież, jaki był stosunek ludzi do nich, na przykład idę sobie przez Popiełuszki, idzie taki ZOMO-wiec, bo oni musieli cały czas w mundurach chodzić, idzie z dzieckiem, do przedszkola go prowadzi. Jakaś pani przechodzi i zaczęła pluć na niego. Przecież okropne to było.

Data i miejsce nagrania	2010-10-06, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"